

# Gdybyś Nie Istniała (SzUsty Blend) – Taco Hemingway

Wbijam tam z grubej rury, upijam się, mówię bzdury  
I zaraz dostanę mandat, bo warczy ten kundel bury  
Funkcjonariusza widzę, co łypie ze suczej fury  
Bo widział jak tańczę  
W kroplach deszczyku z tej rudej chmury  
Drga mi grdyka, nie słyszę, bo gra muzyka  
Te dziewczki ciągną te kreski (nie wspomną o Mazowieckim)  
Me serce znów za mną tęskni, bo znowu te lufy łykam  
I całe od kul dziurawe i jak Rambo kuśtykam  
(W tym mieście) nikt już nie tańczy  
(W tym mieście) tango to frykas  
Panowie owocowi chcą bananem mango dotykać  
Gardło nam usycha po narkotykach  
Każdy się z czartem i nefartem i ze szklanką boryka  
Biały proch Ci leci na czarne szpilki  
Pewnie wciągasz biel, jak kiedyś wciągałaś Big Milki  
Jestem tu, powiedzieli mi, że wyszłaś o pierwszej  
A twoje usta się błyszczą jak lipcowe czereśnie

Ciebie znowu nie było  
Gdybyś nie istniała, miastu by wygodniej się żyło  
Jestem tu Byłem tam Zresztą w sumie, kto nie był?  
Jest tu cała WWA, z wyjątkiem Ciebie  
Jestem tu, byłem tam, poszłaś z koleżankami  
Na tych nogach, które ja nazywam karabinami  
No to marsz, marsz  
Marsz, marsz, marsz

Szukam cię po shot-barach  
Z dziewczynami wyglądacie jakbyście były na Oscarach  
Ja i koledzy oświadczymy wam się od zaraz  
Choć stanowimy pewnie jakąś bandę ciot dla was  
Wiążesz włosy w cebulę  
I pewnie świat Cię denerwuje jak Alutka Jędrulę  
Pewnie Cię bolą oskrzela, a teraz dymem je czule

Opatuliłaś i zamawiasz sobie wódkę z Redbullem  
Latacie po mieście jak Bójka, Bajka, Brawurka  
Dźwigając swoje atrybuty: wódka, szampan, bibułka  
Dzika jak pustynne kresy, stepy, tajga i dżungla  
A twoje rzęsy wobec mężczyzn są jak łańcuch dla kundla  
Szukasz zapalniczki, ja bym dał Ci ogień  
I nękał wzrokiem jak proboszcz, który gwałci bokiem  
No, mon dieu, wciąż kochasz mnie, ja w to nie wątpię  
Chociaż w zeszły piątek  
Przecież poszłaś za tamtym Piotrkim?

Lubisz muskulaturę  
Gestykulujesz, jakbyś znów zdawała ustna maturę  
Gdy ciebie widzę momentalnie zamiast mózgu mam dziurę  
Chce z tobą chadzać po knajpach, zamawiać kus-kus na spółę  
Potem w nocy się kochać i rano zamawiać pizzę  
Bo jesteś fajna i dobra, tylko że w złym towarzystwie  
Wolicie koksować w loftach My raczej browar przy Wiśle  
Może cię pojmam i koszmar Ci zrobię, żeby się przyśnić?  
Okej, za daleko  
Ale chyba się zatrujęm znów nóżkami z galaretą  
Jutro będzie masa ibupromów, potem kawa, mleko  
Ale póki mogę się na nogi dzisiaj stawiam setą  
Gorzka ruda chmura znowu kropi  
Zastanawiam się co robisz i gdzie teraz stawiasz kroki  
I dlaczego mi nie odpisujesz, kurwa, błagam odpisz!  
Nagle jesteś, rzucam setką gdzie popadnie  
Bo nie zdążę jej dopić  
No, i  
Butla się tłucze o chodnik  
Idzie jakaś para do taksówki, chyba to Grosik  
A ty drąc się w niebo głosy do chłopaka podchodzisz  
I krzyczysz coś, co sugeruje, że się znacie z przeszłości  
Ile minęło sekund? No, maks trzy  
On bierze tamtą drugą i ją rzuca do taksy  
To jest jest ten cały Piotr? Kurwa mać, jestem tak zły  
Rzuciłbym butem w Ciebie gdyby to nie były air maxy

Ciebie znowu nie było  
Gdybyś nie istniała, miastu by wygodniej się żyło

Jestem tu Byłem tam Zresztą w sumie, kto nie był?

Jest tu cała WWA, z wyjątkiem Ciebie

Jestem tu, byłem tam, poszłaś z koleżankami

Na tych nogach, które ja nazywam karabinami

No to marsz, marsz

Marsz, marsz, marsz



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych